

Nic prostszego niż pisanie

czyli zamiast „od redakcji”

A żeby napisać artykuł, trzeba mieć na niego pomysł. Niektórzy mawiają, że tematy leżą na ulicy, ale widocznie większość postępuje tak, jak w starym dowcipie. W latach bogatego zaopatrzenia naszych sklepów w ocet kolega opowiadał koleżce, jak to „na Zachodzie” pieniądze leżą na ulicy. Ten pierwszy wybrał się do Berlina, Zachodniego wtedy jeszcze i po wyjściu z pociągu, na peronie, zobaczył leżące sto marek. Rezolutnie pomyślał: „E tam, tak od razu do pracy?” i poszedł dalej. Powiedzmy, że my schyliliśmy się po temat i już go mamy. No, to teraz trzeba by mieć o nim jakieś pojęcie. To już trudniejsze. Ale przyjmijmy, że istnieją encyklopedie i słowniki, o innych źródłach wiedzy nie wspominając. Sherlock Holmes różnych ciekawych rzeczy dowiadywał się z natki pietruszki, a Herkules Poirot z tyżeczki od herbaty, koniecznie brudnej. Autorowi też wolno.

Każdemu wolno śpiewać, każdemu wolno pisać. Odrębną kwestią jest, kto to przeczyta, ale odsuńmy na razie ten problem, bo to temat trudny i drażliwy. Pamiętajmy jednak, że oprócz wiedzy - niewiedzy potrzebna jest chociaż odrobina znajomości polszczyzny. Tej prawidłowej, a nie opartej na eksperymentach, szczególnie naszej sceny politycznej.

Powiedzmy, że ambicją autora jest napisanie recenzji. Ku zadowoleniu słuchaczy - bo płyta jest dobra i wydaje się być godną polecenia. I już dwie ciekawostki: pamiętajmy, że użycie przyimka „ku” jest tu wyjątkowe, bowiem zasadniczo stosuje się go w funkcji kierunkowej. Drugie pytanie: wydaje się być godną polecenia czy też godną polecenia? Aby uniknąć wątpliwości, napiszmy lepiej że „jest”, a nie „wydaje się” i wtedy wiadomo, że „godna polecenia”. Więc dla doświadczonych uszu naszych słuchaczy piszemy recenzję. Oj, wynika z tego, że piszemy tylko dla tych „doświadczonych” słuchaczy. To tak jak „szampon dla pięknych włosów” - może więc być używany jedynie przez osoby, które mają już piękne włosy.

Szyk zdania w języku polskim charakteryzuje się swobodną, choć niezupełnie dowolną konstrukcją. No to popatrzmy: „Ślub kościelny powinien poprzedzać ślub cywilny”, „Samochód czerwony uderzył samochód zielony”. Który uderzył który?, który ślub powinien być pierwszy? Pocięta mnie tylko to, że z żadnym z artystów ślubu nie brałam i mogę ich sobie krytykować do woli.

Melomani potrafią szukać wymarzonych nagrań miesiącami. I tak na przykład, znalezienie czegoś pod choinką (w skarpecie, pod stroikiem wielkanocnym) do słuchania jest dla nich upajającą chwilą. Problem w tym, że choinki do słuchania jeszcze nie spotkałam. Tak samo jak skarpety.

W ciągu ostatniego roku poziom artystyczny tego zespołu nie polepszył się. Zaimmek zwrotny „się” na końcu zdania jest kalką ze składni rosyjskiej, inaczej mówiąc - rusycyzmem. A rusycyzmy ciągle jeszcze źle nam się kojarzą, może poza ruskimi pierogami.

No i mój ostatni przebój, tyle, że nie muzyczny. Buty każdy ma, ładniejsze albo brzydsze, i czasami zmuszony jest oddać je do szewca. Kiedy zobaczyłam ostatnio u tegoż napis: „Z powodu choroby butów do piątku nie przyjmujemy” zamartam z przerażenia. Wyobraziłam sobie szalejącą wśród mojego obuwia epidemię, stopniowo przenoszącą się na pozostałą część szafy, te wypryski na gładkiej skórze szpilek, te parchy na jedwabnych bluzkach, a może, co gorsza - opuchliznę na bieliźnie. Wizja była tyleż potworna, co śmieszna, jednak buty odebrałam stamtąd czym prędzej, a do szafy trafiły dopiero po kilkudniowej kwarantannie.

Do tego dochodzą pułapki językowe. Stylistyczne i merytoryczne. Wyglądem

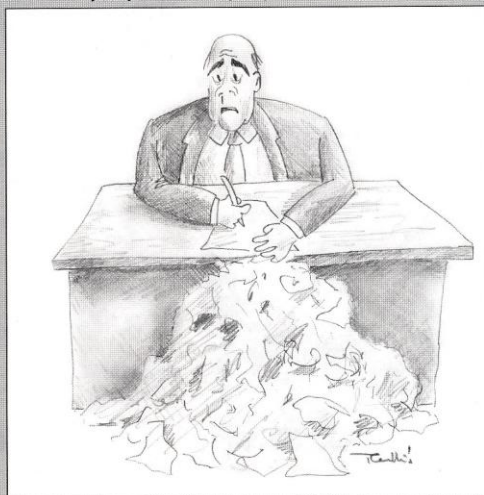
strumencie gra sobie wiolonczelista, może nawet być prześlizgnięta, i smyczek zjeżdża jej coraz niżej, i niżej, i jeszcze niżej, poniżej podstawka. i wtedy zaczyna grać na pudle rezonansowym. Ciekawie to musiałoby brzmieć. Albo wysoka rozdzielczość orkiestry. Może być tak wysoka, że człowiek przeciętnego wzrostu jej nie dojrzy. Niedawno dowiedziałam się, że na pewnym spręcie pasażer i biegunki brzmią gładszej niż w rzeczywistości. Jakby były tak super gładkie, toby się można po nich ślizgać, a jakby wykonawcy się ślizgali, to byłoby b., a nie muzyka, bo nic nie można usłyszeć. Poza tym ślizgać się nie lubię, bo nie umiem (na tyżwach), i jest w tym taka sama logika, jak w stwierdzeniu, że nie wiem czy umiem grać na kontrabasie, bo nigdy jeszcze nie próbowałam. A propos kontrabasu. Ostatnio dowiedziałam się, że poszczególne szarpnięcia strunami tego instrumentu mogą być otoczone zawołaną mgiełką. Mała i duża mgiełka źle mi się kojarzy - nie tak dawno bowiem, na wybrzeżu, złapała mnie taka (duża, czyli gęsta) mgła, że zmuszona byłam jechać 40 km/h i lepiej już chyba byłoby utknąć na dobre i spędzić urlop w samochodzie niż zastanawiać się: rów za chwilę czy już teraz? Wszelkie przenośnie i skróty myślowe, jak widać, pomagają autorowi w wyrażeniu myśli, a czytelnikowi dostarczają mnóstwo radości. Mnie także, szczególnie

nie kiedy zdam sobie sprawę z własnoręcznie popelnionej takowej. A poza tym proszę Szanownych Kolegów o nieobrażanie się. Tak sobie tylko pojeździłam.

Aby zgłębić wszystkie tajniki poprawnej polszczyzny, należałoby nie zajmować się niczym innym. A więc nic innego się nie da robić, jak tylko zastanawiać się nad właściwym językowo formułowaniem swoich sądów. Obawiam się jednak, że nie wystarczy nam nawet czasu na wyrobienie sobie tych sądów - będziemy więc mówić poprawnie, ale o niczym. Mnie także zabrakło już czasu na gruntowne przemyślenie, czego miał dotyczyć ten artykuł, lub też recenzja. Z premedytacją obrzydliwą umieszczam w nim parę niezręczności.

A niech inni też się trochę pomęczą - może znajdą?

Agnieszka Lis



przypominają trochę pułapki na myszy, ale są znacznie śmieszniejsze. Dla myszy, oczywiście, też. Na przykład: niskie pociągnięcia smyczka. Wyobraźmy sobie wiolonczelę. Większość wie, jak wygląda, więc nie będę opisywać. I na tymż to in-